

Wszystko, co zostało tu powiedziane o dziwnej różnicy między procesami umysłowymi i świadomością samą w sobie a procesami materialnymi, niezależnie czy w mózgu czy poza nim, nie jest pokazane jako niepodważalny dowód na specjalny status umysłu i jako żądanie poddanie się temu dowodowi. Dowód ten, jednakże, a nie zbiór dowodów, które dowodami w rzeczywistości nie są i nie podejmują próby przekonania. Dowody w geometrii i w fizyce matematycznej są takimi, ponieważ jest w nich mnóstwo tautologii zapisanych za pomocą znaku równości między dwoma stronami równania. Tylko poprzez redukcję do absurdu można wykazać istnienie obiektu, który mamy przed sobą. Jakiego rodzaju dowód jest więc potrzebny, aby umożliwić osobie inteligentnej poddanie się idei duszy nieśmiertelnej jako bytu, który przeżywa śmierć ciała i czyni to z zachowaniem całej osobowej świadomości? Dowód jako taki wymagałby znacznie więcej niż ulotne nieco zwrócenie uwagi na różnicę między działaniem umysłu a jego materialnym osadzeniem (podłożem). Ale nadal, spostrzeżenie i kontemplacja tej różnicy pozostaje jedynym mocnym argumentem na istnienie duszy. I rzeczywiście jest argumentem, a nawet wskazówką na istnienie duszy, ale nie jej dowodem, tak długo, jak dowód oznacza przedstawienie namacalnej oczywistości lub przeprowadzone rozumowanie podobne do dowodów fizyki matematycznej, które mają tak wiele relacji tożsamości. Istnienie duszy nie może celem dowodu, podobnie jak istnienie Boga i wszechświata.

Kant miał rację mówiąc, że dusza, wszechświat i Bóg są specyficznymi bytami, ale mylił się twierdząc, że nie można wykazać ich istnienia. W swych przeciwstawieniach Kant mieszał rozważania empiryczne i idealistyczne, aby uargumentować tę niemożność, ale zapomniał o niezwyklej potędze umysłu. Gdyby Kant miał rację, nie mógłby twierdzić, że może znać inne umysły z tą samą pewnością jak swój własny. Gdyby pozostał spójny, nie powinien był mówić do innych i pisać dla nich książek. To, że ludzie rozmawiają ze sobą, jest dowodem, że uważają, że inni też są wyposażeni w ten sam umysł co oni sami. Ale wskazówka jest jedynie pomocą, a nie dowodem, chociaż pozostaje unikalną właściwością zdrowego człowieka, a jest poważnie ograniczona u ludzi dotkniętych autyzmem.

Stanley L. Jaki, *The Brain-Mind Unity: The Strangest Difference*, Real View Books, Pinckney (MI), USA, 2004, str. 27-28

[Stanley Jaki (1924-2009), Węgier z urodzenia, jest benedyktyinem, fizykiem teoretykiem. Laureat Nagrody Templetona, za dialog nauki z religią, w roku 1987.

Książeczka „Jedność mózgu i umysłu: najdziwniejsza różnica” jest bardzo krótka, jak wiele prac S. Jakiego. Odnosi się on w niej do najnowszych odkryć neurologii, które zdołały „umieścić” określone czynności umysłowe, w tym odczucia religijne, w określonych rejonach mózgu. Stanley Jaki twierdzi, że odkrycia te nie obalają wiary w istnienie duszy (nieśmiertelnej), jako bytu poza strukturami materialnymi. Książeczka jest napisana nieco zawiłym stylem. Polecam natomiast, jak tylko zostanie przetłumaczona, *Human*, S. Gazzanigi]